Gdzie Księżniczek brak cnotliwych. Artur Baniewicz

2015-07-31



Czyli każdy ma jakąś misję do wypełnienia.

Historia opisana w poprzednim tomie, ma swoją dalszą część. Debren i jego kompania przedziera się przez zimowe góry. Poobijani, pomęczeni, niektórzy z gorączką. W czasie swej wędrówki trafiają na most. I nie było by w tym nic niezwykłego, jak nie fakt że zostaną na nim napadnięci. Nie przez zbójców, czy jak trolla, tylko przez gryfa. Podczas potyczki obydwie strony odniosą rany. Nasi bohaterowie w dalszej drodze natrafią na oberżę. Jeszcze tego nie wiedzą, ale zabawią w niej na dłużej.

Podobnie jak w poprzedniej recenzji, chciałbym ostrzec przez spoilerami zawartymi w poniższym tekście. Osobom które nie przeczytały „Pogrzebu czarownicy", czytanie poniższej recenzji odradzam.

Tak jak wspomniałem kompania, czyli Debren, Lenda, Zbrhl, i ranny w potyczce towarzysz Zbrhla, Henza trafiają do oberży o bardzo oryginalnej nazwie - „Gdzie Księżniczek brak cnotliwych". Na samym początku nie zostają tam dobrze powitani, raczej wrogo. Właścicielka przybytku Petrunka bierze ich za kogo innego. Na całe szczęście dla umęczonych wędrowców, trafiają jednak pod dach.

Oberża położona jest w górach i jest ufortyfikowana. Ma jednak swoje lata świetności za sobą. Pomimo że sprawia wrażenie lokalu z gatunku tych luksusowych i położenie przy drodze międzynarodowej jest pusta, gości nie ma. W gospodzie mieszka tylko Petrunka, jej mąż Yeżyn Vysedel, a teraz i nasi bohaterowie.

Henzy ruszyć nie można, więc ci co mogą rozmawiają. Z rozmów wychodzi co następuje. Gospoda, a

raczej ród ich właścicielek jest przeklęty. Petrunka jest siódmym pokoleniem. Klątwa nie pozwala opuścić gospody. Każda gospodyni ginie kiedy pojawi się jej wnuczka. Pieczę nad klątwą sprawuje gryf, lub jego poprzednicy. Klątwa jest zemstą za upokorzenie jakiego doznał Książę Pretokar, ze strony swojej planowanej narzeczonej - Księżniczki Lendoszki.

Podczas potyczki gryf został ranny, a że nie ma potomków, sytuacja robi się bardzo nie wesoła. Zbrhl który jest „Honorowy daleko poza granice głupoty" staje w obronie uciśnionej Petrunki (choć to z chęcią on by ją uściślać chciał) i postanawia wykończyć gryfa. Oczywiście nie sam. W każdym razie „zabawy" będzie co niemiara.

Tym razem autor nie dzielił książki na rozdziały, czy osobne opowiadania. Trzeci tom to jedna opowieść o upokorzeniu, magii, smutnych losach cywili w zawierusze wojennej, o nieszczęściu. Oprócz historii oberży i jej właścicielek, poznamy też historię Lendy, a ta jest równie ciekawa. Będzie też dużo walki, bohaterowie z powieści na powieść dostają coraz to większe lanie, tu nie ma miejsca na sielskie życie. Będzie też miejsce na miłość i to nie byle jaką, będzie to miłość międzygatunkowa! :-) Ale spokojnie bez jakiś wyuzdanych scen.

Artur Baniewicz również i w tej powieści nawiązuje do sagi o wiedźminie. Tym razem nie bawi się w podchody i pisze prosto z mostu. :-) Humoru też nie zabraknie – ciekawa jest „choroba" rotmistrza.

Cykl o Czarokrążca z tomu na tom czytało mi się coraz lepiej. Nie przeszkadzała mi dość skromna lokalizacja w której dzieje się akcja „Gdzie Księżniczek brak cnotliwych". Akcja miejscami jest gwałtowna i szybka bohaterowie walczą o swe życia, a za kilka stron staje się spokojna, przepełniona rozmowami i wspomnieniami.

Dla osób którym się spodobał ten cykl, „Gdzie Księżniczek brak cnotliwych" jest pozycją obowiązkową, w końcu trzeba się dowiedzieć jak skończyła się opowieść rozpoczęta w „Pogrzebie czarownicy".

Artur Wyszyński